Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 182. Kraków, Poniedziałek dnia 12 Sierpnia 1901. Rok IX.

NIEMIECKIE OBRADY.

BRUCK nad MURĄ 11-go. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie posłów niemieckiego stronnictwa ludowego, w którem wzięło udział 20 deputowanych. W czasie obrad nad sytuacją polityczną przeczytano list posła Pradego, wiceprezydenta Izby posłów, w którym Prade oświadcza, że natychmiast po rozpoczęciu obrad Rady państwa złoży swój urząd. W odpowiedzi na to pismo uchwalono wysłać do Pradego list z prośbą o zaniechanie tego zamiaru, przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie za dotychczasową działalność wraz z ubolewaniem z powodu napaści, na jakie jest wystawiony.

Omawiano dalej stanowisko stronnictwa w przyszłej sesji parlamentu i wypowiedziano żądanie, aby parlamentowi pozostawioną została możliwość przeprowadzenia obszernych obrad nad budżetem i aby rząd raz wreszcie zerwał z systemem gospodarki prowizorycznej. Czasu, podczas którego komisja budżetowa obradowałaby nad budżetem, możnaby w Izbie użyć na załatwienie rozmaitych przedłożeń ekonomicznych, ustawy prasowej, sprawy zniesienia § 14, oraz przeprowadzenia dyskusyj w komisji ugodowej i językowej.

Nad poruszoną w ostatnich dniach we wszystkich dziennikach sprawą powołania do gabinetu ministra-rodaka Niemca, zgromadzeni również zastanawiali się, ale uchwały żadnej nie powzięto.

Oświadczono się w sposób energiczny przeciw niezmiernemu wzrostowi wpływów klerykalnych na wszystkich polach kultury, a z wielu stron zwrócono szczególniej uwagę na niebezpieczeństwo imigracji Jezuitów.

Wreszcie przyszła pod dyskusję sprawa agitacji wszechniemieckiej, skierowanej w ostatnich czasach tak namiętnie przeciw niemieckiej partji ludowej i osobie wiceprezydenta Pradego. Całą odpowiedzialność za skutki, mogące wyniknąć z takiego szerzenia niezgody pozostawiono wszechniemcom, jako tym, którzy właśnie przyczyniają się do waśnienia Niemców między sobą.

W sprawie projektu niemieckiej taryfy cłowej oświadczono, że jest on nie do przyjęcia i zgodzono się polecić członkom parlamentarnej komisji ugodowej, należącym do stronnictwa niemiecko-ludowego, aby przedłożyli stronnictwu możliwie jak najprędzej wnioski w tym kierunku; jakie stanowisko zająć ma stronnictwo do tej taryfy i do przyszłego traktatu handlowego.

W końcu stwierdzono, iż wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie, i że ci członkowie stronnictwa, którzy na zebranie przybyć nie mogli, już z góry w nadesłanych listach oświadczyli, że godzą się z temi uchwałami, które zostaną przyjęte.

W czasach kanikularnego zastoju na niwie polityki parlamentarnej, nawet tak senne i blade zgromadzenie polityczne, jak to, które się odbyło w sobotę w Bruck an der Mur, stanowi sui generis wypadek dnia. Głównym powodem zwołania tych obrad było, jak się zdaje, postanowienie posła Pradego, który oświadczył stanowczo, że natychmiast po zwołaniu Rady państwa złoży godność wiceprezydenta Izby posłów, piastowaną dotychczas na chwałę i pożytek niemieckiego terroryzmu w parlamencie wiedeńskim.

Przyczyną tej decyzji Pradego są napaści wszechniemców, urządzane nań systematycznie od dłuższego już czasu, a spotęgowane niesłychanie w ostatnich paru tygodniach. O ile wszakże można przypuszczać, Prade ›da się ubłagać czułym wyrazem‹ i będzie dalej ›stosował‹ regulamin Izby posłów na chwałę i pożytek niemieckich krzykaczy, zwłaszcza, że sami wszechniemcy, usłyszawszy o jego ustąpieniu, zatrąbili odrazu na odwrót i poczęli odwoływać stylowe prateutońskie komplementy, wylewane na Pradego z obficie zaopatrzonych rezerwoarów partyjnych.

Zastanawiano się także nad kwestją ewentualnego powołania niemieckiego ministra rodaka do koerberowskiego gabinetu, lecz żadne pozytywne uchwały w tym kierunku nie zapadły. Nie można się temu dziwić, bo, jak sami Niemcy stwierdzają, o żadnem porozumieniu stronnictw niemieckich, pozbawionych jednolitej organizacji w parlamencie, nie może narazie być mowy; każde ciągnie w swoją stronę, starając się przelicytować inne w narodowym radykalizmie. Zwłaszcza kwestja uregulowania stosunków narodowościowych w Czechach jest kością niezgody między Niemcami, którzy nie mogą nawet w tym względzie dojść do żadnego porozumienia.

Zważywszy przeto. iż nawet niemiecki wiceprezydent Izby posłów nie może ostać się na swojem stanowisku w skutek napaści własnych współziomków, nietrudno dojść do przekonania, iż położenie ministra-rodaka, który z natury rzeczy musiałby być mężem zaufania wszystkich stronnictw niemieckich w Austrji, nie należałoby w obecnym stanie rzeczy do najprzyjemniejszych i wątpić należy, czy długo danem by mu było lawirować między rafami sprzecznych żądań i coraz to nowych pretensyj. Zrozumiała to dobrze niemiecka partja ludowa i, po długiej dysknsji nad tym przedmiotem uchwaliła zbyć go w komunikacie partyjnym nic nie znaczącą wzmianką.

Najważniejszem rezultatem sobotniego zjazdu było przeto stwierdzenie, iż niemiecka jedność w Austrji zostawia obecnie wszystko do życzenia.

Taki stan wewnętrznego rozkładu w nieprzyjacielskim obozie, powinienby spowodować przedstawicieli ludów słowiańskich do tem silniejszego skupienia się około wspólnego sztandaru; niestety, dobre chęci jednych w tym kierunku, spotykają się z ospalstwem, lub, co gorsza, niechęcią drugich, którzy, zamiast iść przez walkę ku lepszej przyszłości, wolą odgrywać między stronami wojującemi rolę pośredników, zbierając w nagrodę swoich trudów tylko osobiste korzyści. Dla teraźniejszości kraju zostaje z tych meklerskich zabiegów plewa obiecanek i garść rzekomych zdobyczy ekonomicznych, dla przyszłości — nic.

Wybory do Sejmu.

W Buczaczu odbył się sejmik relacyjny p. Artura Zaremby Cieleckiego, którego, jak już donosiliśmy, chcą utrącić powiatowe matadory z powodu, że kandydatura jego „drażni żydów“.

Jak piszą stamtąd zebranie było liczne. Przybyło przeszło 200 osób: włościan i inteligencji, między niemi był starosta buczacki, notarjusz Teliszewski, b. poseł do Rady państwa, głowa tamtejszego stronnictwa ruskiego i kilku księży ruskich. P. Cielecki w dłuższem przemówieniu skreślił wszystkie ważniejsze sprawy poruszane w Sejmie w ostatnich latach, zaznaczając stanowisko, jakie wobec nich zajął. Zwracając się do żydów powiedział, że nie mają słuszności, uważając go za antysemitę dlatego, że jest prezesem Kółek rolniczych. Działalność Kółek jest odporna, a nie zaczepna, a jeżeli żydom wolno mieć własne stowarzyszenia żydowskie, to nam powinno być wolno mieć chrześcijańskie. Mowca wyraził ubolewanie, że żydzi, którzy od półosma wieku blisko (przywilej Bolesława Pobożnego 1258) są w Polsce, pomimo doznanych tu względów nie są Polakami, a w Księstwie Poznańskiem są nawet hakatystami. Mowca zakończył oświadczeniem, że choć wysoko ceni zaszczyt bycia posłem buczackim i radby nadal pracować dla kraju, to jednak wobec tego, że prezydjum Rady powiatowej zapewnia go, iż ponowny wybór jego nie miałby szans, kandydować dalej nie zamierza, aby nie sprowadzać rozdwojenia w obozie narodowym. To oświadczenie p. Cieleckiego nie podobało się włościańskim wyborcom, z którymi p. Cielecki jako prezes „Kółek rolniczych“ ma częste stosunki.

W ich imieniu wystąpił włościanin Jan Znamirowski, ubolewając nad tem, że wydział Rady powiatowej mógł w ten sposób zniechęcić p. Cieleckiego do kandydowania i zażądał postawienia kandydatury p. Cieleckiego, aby to było odrazu wskazówką dla powiatowego komitetu przedwyborczego. Hr. Aleksander Potocki z Ossowiec i włościanin Grzegorz Sowa poparli ten wniosek, ale br. Marjan Błażowski, marszałek powiatowy, który przewodniczył sejmikowi, oświadczył, że sejmik niema prawa dawać dyrektywy komitetowi przedwyborczemu (!) i że zatem, jeżeliby zgromadzenie chciało dyskutować nad wnioskiem p. Znamirowskiego, to br. Błażowski usunie się od przewodnictwa. (!) Wobec tego p. Znamirowski cofnął swój wniosek i sejmik się skończył jednogłośnem uchwaleniem zaufania p. Cieleckiemu.

Powiatowy komitet przedwyborczy zbierze się 14 sierpnia i wtedy się zastanowi nad kandydaturami, a zgłoszone są już następujące: dra Edwarda Krzyżanowskiego, p. Włodzimierza Gniewosza, a podobno także br. Marjana Błażowskiego.

Wobec tego, iż żyd Stern w dwukrotnem przemówieniu na sejmiku relacyjnym bronił patrjotyzmu polskiego u żydów(!!) i tłomaczył się dlaczego nie na ręce p. Cieleckiego, lecz innych posłów posyłał petycje miejskie — jest rzeczą prawdopodobną, że komitet postawi kandydaturę p. Cieleckiego. Wszak żydzi mogliby się może na niego zgodzić! Ten wzgląd odrazu wznosi kandydaturę p. Cieleckiego bardzo wysoko w oczach panów „centralnych“!

* Prawybory w Brzesku trwały od godz. 10-tej rano do kwadrans na 4 tą popołudniu. Porządek był wzorowy, mimo cichej, zaciętej walki pomiędzy partją Götza, a partją dra Bernadzikowskiego. Wynik był zupełnie niespodziewany. Na siedmiu wyborców otrzymali wszyscy stronnicy p. Götza ogromną liczbę głosów ponad absolutną większość 89 głosów, bo od 122—150. Wybrano więc samych stronników Götza, sam dr Bernadzikowski otrzymał ledwie 55 głosów. Tutaj więc przepadł z kretesem.

* W Starym Samborze odbyło się posiedzenie komitetu powiatowego, na którem wygłosił swoje credo polityczne p. Stanisław Agopsowicz, właściciel dóbr Błozwi górnej. Zgromadzenie prawie jednogłośnie uchwaliło popierać jego kandydaturę, a mowa jego zrobiła na obecnych bardzo dobre wrażenie. Drugi kandydat Stefan Sozański, właściciel dóbr Sozania, zrzekł się swej kandydatury na korzyść p. Agapsowicza. Trzeci kandydat p. Włodek, właściciel dóbr Tworze, nie zabierał głosu, a inni kandydaci, t. j. ks. Wasylkiewicz, (Rusin umiarkowany) gr. kat. proboszcz z Łużka dolnego i jakiś włościanin nie przybyli na zgromadzenie. W powiecie mówią o innych także kandydatach, jednakowoż największe szanse ma Agapsowicz, a poważnym jego kontr-kandydatem będzie ks. Wasylkiewicz, który jest również zastępcą prezesa Rady powiatowej w Starym Samborze, inni zaś kandydaci nie mają szans wyboru.

* W Krakowie mówią o kandydaturze adwokata dra Jana Jakubowskiego.

* Jak piszą lwowskie dzienniki, w kurji miejskiej Sanok-Krosno toczy się walka na tle lokalnej rywalizacji tych miast, ale i politycznego tła nie brak. Jest niem mianowicie antagonizm między skoncentrowanymi a secesjonistycznymi demokratami, t. j. między tymi, którzy po koncentracji w r. z., zostali

y p. Romanowiczu a tymi, którzy już przedtem a do koncentracji tem bardziej, odwrócili się do niego tyłem. Reprezentantem w tej walce Krosna i secesji demokratycznej był dotychczasowy poseł dr Jugendfein. Przeciw niemu zbroi się Sanok i „skoncentrowani“. Wysunięta została w tym celu kandydatura fabrykanta p. Kazimierza Lipińskiego. Dogadza ona ambicji lokalnej Sanoczan, ale niezapełnie aspiracjom skoncentrowanych, którzy tylko w braku własnego kandydata odpowiedniego, za nim się oświadczają, ale najprawdopodobniej grubo się zawiodą. Może więc Sanok pobije Krosno, ale mimo to skoncentrowani zapewne osiądą na lodzie. Kandydatura radcy Tomka zostanie podobno cofnięta. Na zgromadzeniu wyborców w Sanoku przeszła lista komitetu, składającego się z samych zwolenników p. Lipińskiego.

* Z Przemyśla donoszą: Przeciw drowi Czaykowskiemu, kandydatowi komitetu centralnego, kandyduje z małej posiadłości dyrektor Towarzystwa zaliczkowego rolnego, Eugenjusz Kusiba. Od lat 13 pracownik na niwie rozwoju pożytecznych i ludowi oddanych Towarzystw zaliczkowych, jest członkiem wydziału związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

* Wyborcy w Mszanie Dolnej uchwalili popierać z kurji IV kandydaturę p. Łubosza, naczelnika gminy w Mszanie Dolnej z pow. limanowskiego.

* W Sokalu i Rawie ruskiej Rusini się rozdwoili. W Rawie walczą z sobą ks. Iwan Kyprjan i włościanin Łukasz Tomaszewski. Stosunki między temi partjami są bardzo zaognione. W Sokalu zaś sekretarz sądowy, Włodzimierz Lityński, ze stronnictwa staroruskiego, walczy ze swym przeciwnikiem, radykałem ruskim, drem Petraszewiczem. Walka między ich stronnikami jest także namiętna.

* Wadowicki komitat przedwyborczy zawiadamia mających chęć ubiegania się o mandat poselski do Sejmu z miast Bochnia i Wadowice, iż kandydaturę należy zgłosić do 20 b. m. na ręce dra Franciszka Opydy, a dnia 25 b. m. stanąć przed wyborcami dla złożenia wyznania wiary politycznej.

* Z Rudek piszą: Gdyby dotychczasowy poseł z małej własności, dr Jakliński, miał cofnąć swoją kandydaturę, będzie postawiona kandydatura p. Stanisława Bala

* Ze Szczyrzyca piszą nam: W sobotę był tu u nas p. Marszałkowicz, kandydat na posła z IV-tej kurji. Na zgromadzeniu wyborców niemal jednogłośnie proszono go, aby zastępował tutejszych włościan w Sejmie. Nawet obeszło się bez wygłaszania mowy kandydackiej, bo p. kandydat jest u nas dobrze znany ze swoich przekonań i życzliwości dla naszej sprawy, oddamy mu też wszyscy nasze głosy.

* Z Turzy piszą nam: Na powiat gorlicki z kurji mniejszych posiadłości niema dotąd poważnego kandydata. Księdza Kielara samo duchowieństwo popierać nie chce, zaś p. Płocki, jako właściciel większej posiadłości, nie ubliżając jego szczerym chęciom, z tej właśnie kurji o mandat ubiegać się winien. Wobec tego, my podpisani, stawiamy kandydaturę p. Leona Niemca, nauczyciela z Turzy, ciotecznego brata księdza biskupa Wałęgi. Jestto syn ludu, wśród ludu wychowany i 25 lat wśród niego pracujący, zna dolę i potrzeby jego, a jest mu duszą i ciałem oddany. Znamy go z tego i wierzymy, że sprawy nasze jak najumiejniej popierać będzie. Oddajemy to pod światłą rozwagę P. T. wyborców mniejszej własności pow. gorlickiego i prosimy ich, by w dobrze zrozumianym interesie własnym, jedynie na niego głosowali *Ludwik Burkot*, naczelnik gminy, *Jędrzej Gawron*, były naczelnik gminy i zastępca przew. Kółka roln.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Poseł Horzica o Śląsku.

Wobec sztucznego rozgłosu, jaki socjaliści śląscy nadali sprawie rzekomej czechizacji Śląska, nie od rzeczy będzie przytoczenie niżej zamieszczonego interwiewu jednego z dziennikarzy warszawskich z posłem Ignacym Horzicą. Wyborny ten znawca stosunków śląskich, a wielki przyjaciel Polaków, wyświetlił doskonale stan rzeczy na Śląsku, zaznaczając przytem w sposób delikatny, lecz bardzo stanowczy prowokacyjną działalność niektórych agitatorów.

Na prośbę o wyłuszczenie swego poglądu na sprawę śląską odpowiedział poseł Horzica co następuje:

Przez sześć lat byłem korespondentem „Narodnich listów“ z Sejmu śląskiego. O rzeczach, Śląska dotyczących, napisałem kilkaset artykułów i wydałem cztery książki. To dowodzi, że się Śląskiem w wysokim stopniu oddawna interesowałem, i że kraj ten, jego życie wewnętrzne wszechstronnie poznać mogłem.

Sejm śląski składa się z 30 posłów; oprócz tego głos wirylny ma biskup wrocławski. W tej liczbie znajduje się tylko trzech Polaków i trzech Czechów. Pierwszy raz sześciu słowiańskich posłów zasiadło na ławach sejmowych w r. 1889 r.; od tego dopiero czasu, złączonemi siłami, dzięki wytężonej pracy, Czesi dla sprawy narodowej mogli coś zacząć robić. Niemcy bowiem wszystko trzymają w rękach: językiem urzędowym na Śląsku jest język niemiecki, biurokracja jest niemiecka. Na Śląsku nie było wcale szkół czeskich i polskich, Niemcy zaś posiadali 4 szkoły realne, 4 gimnazja i 3 seminarja nauczycielskie. Całe życie publiczne spoczywało w rękach niemieckich, szkoła zaś ludowa znajdowała się w strasznem niebezpieczeństwie. Jeszcze w r. 1873 Rada szkolna krajowa (duszą jej jest dr Haase superintendent protestancki, największy germanizator Śląska), wydała rozporządzenie, sięgające ponad obowiązującą ustawę austrjacką, która wskazuje, iż językiem wykładowym w szkole ludowej ma być język macierzysty uczniów, i oto we wszystkich szkołach ludowych na całym Śląsku językiem wykładowym jest język niemiecki. Tylko w szkołach gminnych, na początku pobytu w nich dzieci, wolno dopomagać w wykładzie językiem miejscowym; w 2-ej klasie używany już jest język niemiecki. Wobec tego patrjotyczne gminy czeskie na Śląsku chciały mieć tylko 1-szą klasę szkoły, aby uniknąć w 2-ej klasie wykładu niemieckiego.

Akcję i walkę przeciw bratalnym germanizacyjnym zapędom Haasego podjęli Czesi. Polacy nie działali tu zgodnie, zresztą dużo na Śląsku jest protestantów polskich, a ci, zależni od superintendenta Haasego, nieraz ulegali jego podszeptom. Ale i ci żymali się na sprawki Haasego na równi z Polakami katolikami.

Kiedy Czesi zaczęli organizować walkę z germanizmem, wszyscy Polacy na Śląsku mówili: „Róbcie panowie, bo więcej umiecie zrobić — a co zrobicie dla siebie, zrobicie dla nas“.

Że Czesi walczą zażarcie, mamy dowód w tym fakcie, że już w 1883 r. założyli własne gimnazjum prywatne w Opawie, dopłacając 300.000 złr., zanim gimnazjum to nie zostało upaństwowione. Polacy, idąc za przykładem Czechów, w 12 lat później założyli gimnazjum w Cieszynie. Czesi od lat 20-tu utrzymują szkołę ludową w Opawie, Polacy dopiero teraz założyli ją w Cieszynie.

— A co pan myśli o tak zw. „Sporze czesko-polskim“.

— Spór ten — w tym sensie traktowany, jak na wiecu w Zakopanem — datuje się od lat trzech, kiedy to p. Friedel we Frysztaku założył „Głos ludu śląskiego“.

Kto uczciwie i bezstronnie śledził działalność tego pisma, ten musi potępić jego taktykę. Jest to taktyka p. Haasego: wpierw rozpalić nienawiść, a potem dopiero szukać dowodów do poparcia i uzasadnienia tej nienawiści.

Spór dotyczy kilku gmin w powiecie bogumińskim, do których w ostatniem dziesięcioleciu przybyło dużo robotników z Galicji.

W sprawie tej uwzględnić należy trzy punkty: historyczno-prawny, etnograficzny i polityczny.

Sami Polacy przyznają, iż „Śląsk już w 1030 r. odpadł od Polski — i odtąd stanowi dziedzictwo korony Czeskiej, co się musiało odbić na charakterze kraju“: przez 400 lat język Czeski panował w Cieszyńskiem w szkole i kościele.

Taki potok, jak Ostrawica, nie może być etnograficzną granicą dwóch narodów. Dlatego język Czeski przekroczył Ostrawicę i sięgnął aż do gór, dla tego również powiat bogumiński przesiąknięty jest czeszczyzną.

Kiedy w 1629 r. Ferdynand II z Czech i Moraw wypędził protestantów, większa ich część wyszła do Węgier, mniejsza w Cieszyńskie; skąd to dziś jest wśród Polaków na Śląsku tyle nazwisk Czeskich, sięgają one owych czasów emigracji czeskiej. Faktem

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

2) przez

H. G. WELLSA.

Gość nie odejmował serwety, podtrzymując ją ręką, ubraną w ciemno bronzową rękawiczkę i wpatrywał się w panią Hall przez nieprzeniknione okulary.

— Proszę zostawić kapelusz... — powtórzył, mówiąc już wyraźniej.

Nerwy pani Hall zaczynały powracać do normalnego stanu; jejmość otrząsnęła się z pierwszego wrażenia.

Położyła kapelusz na krześle przy ogniu.

— Nie wiedziałam... nie sądziłam... — tłomaczyła się lękliwie; urwała zafrasowana.

— Dziękuję — rzekł chłodno, przenosząc wzrok od jej twarzy na drzwi, a potem odedrzwi na nią.

— Wysuszę należycie... — rzekła, zabierając ubranie i wynosząc je z pokoju.

We drzwiach spojrzała raz jeszcze na jego twarz, osłoniętą bandażami i serwetą. Mimowoli dreszcz ją przebiegł, gdy zamykała drzwi za sobą.

— W życiu mojem... nigdy jeszcze... — mruczała, idąc krokiem przyspieszonym do kuchni, a była tak zajęta swojemi myślami, że zapomniała nawet spytać Millie: „czy długo będzie się jeszcze grzebała przy kominie?“...

Gość siedział i nasłuchiwał, aż dopóki odgłos jej kroków nie umilkł, poczem spojrzał w okno i dopiero wtedy zdjął serwetę i zabrał się do jedzenia.

Wziął do ust jeden kęs, następnie wstał i z serwetą w ręku przeszedł się po pokoju, wreszcie przymknął okiennice, pogrążając pokój w półcieniu.

Spokojniejszym już krokiem powrócił do stołu i do swojego śniadania.

— Biedak miał jakiś wypadek, operację, czy coś podobnego... — myślała pani Hall, dokładając węgla pod płytę. Przystawiła krzesło i rozpięła na niem ubranie swego gościa.

— Podobniejszy do upiora, niż do żywego człowieka... — myślała — a zakrywał się jeszcze tą serwetą... Może ma usta skaleczone.

Odwróciła się nagle, bo sobie przypomniała ważniejsze sprawy.

— Cóż u licha!... — zawołała grzmiącym głosem na Millie. — Będziesz ty mi długo stała, jak gapa? Roboty huk, a ona się nie ruszy do niczego!

Pani Hall, poszedłszy sprzątnąć od śniadania, utwierdziła się jeszcze w swoich domysłach, że gość ma usta zranione, albo że został oszpecony w jakimś wypadku; dolną część twarzy osłonił bowiem fularem, który mu całe usta zakrywał. Siedział w rogu, tyłem do okna; najedzony i rozgrzany, przemawiał teraz uprzejmiej i był skłonniejszym do rozmowy. Odblysk od kominka dodawał jej okularom blasku i jakby wyrazu.

— Mam trochę pakunków — mówił — zostawiłem je na stacji Bramblehurst. Kiedy mógłbym je tu sprowadzić?

Odpowiedziała mu, że nie prędzej, niż jutro.

— Jutro? — podchwycił. — Czy nie można by prędzej?

— Nie.

— Czy za dobre pieniądze nie poszedłby kto z taczkami na kolej?

Pani Hall, rada ze sposobności, zaczęła się rozgadywać.

— Droga górzysta... — mówiła. — Mieliśmy tutaj taczki, ale służba połamała. Już to zdać się na ich ręce!... Niema dla nich nic świętego!... W zeszłym roku na tej drodze wywrócił się powóz... stangret wpadł w przepaść... pan zabity na miejscu... Tak, tak, proszę pana, o wypadek łatwo.

Ale gość nie dał się zbić z tropu.

— Zapewne... — odparł, spoglądając na nią przez swoje szkła nieprzeniknione.

— Łatwiej nabić guza, niż się z niego wyleczyć... — trzepała dalej wymowna jejmość. — Syn mojej siostry, Tom, rąbiąc drzewo, zranił sobie rękę siekierą. Stało się to w jednej chwili, a przez trzy miesiące nosił rękę na temblaku; nie mógł nic robić, a co się przytem nacierpiał!... Boże odpuść!... Pan nie uwierzy, ale ja od tego czasu to się nie mogę patrzeć na siekierę.

— Rozumiem to... — przyznał gość.

— Baliśmy się, że trzeba będzie zrobić operację... tak z nim było źle.

Gość zaśmiał się nagle; ten śmiech był podobny do szczekania.

— Tak z nim było źle? — powtórzył.

— Tak! to nie były żarty. Musiałam go opatrywać własnemi rękoma, bo siostra zajęta drobiazgiem. Trzeba było owijać i odwijać bandaże... to też mogę śmiało powiedzieć, że nabrałam wprawy. Umiem się obchodzić z ranami, jak cyrulik... i gdybym śmiała... ofiarować...

— Proszę podać zapałki. Zgasła mi fajeczka... — przerwał jej nagle nieznajomy.

Stropiło to panią Hall. Jakiś brutal... Za jej dobre chęci, za jej serce... Jest-że tu sprawiedliwość na świecie?... Spojrzała na niego, pragnąc mu wyrazić swoją pogardę, ale nagle przypomniała sobie dwa suwereny i poszła po zapałki.

— Dziękuję — rzekł chłodno; odwrócił się do niej plecami i wyjrzał przez okno.

Oczywiście nie lubił słuchać o operacjach i bandażach. To trudno. Każdy człowiek ma swoją słabą stronę.

Bądź co bądź, nie ośmieliła się ofiarować... Ale jego mrukliwość i niegrzeczność rozdrażniła ją w najwyższym stopniu i biedna Millie miała się tego dnia zpyszna.

Gość pozostał w bawialni do czwartej, nie przepraszając nawet za swoje natręctwo. Siedział i palił fajkę przy kominku... a może poprostu drzemał...

Kilka razy ciekawe ucho, przyłożone do dziurki od klucza, słyszało jakieś mruczenie, to znowu odgłos kroków. Nieznajomy widocznie lubił mówić głośno do siebie, choć niechętnie z ludźmi rozmawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest także, iż do r. 1865 kościół protestancki w Księstwie Cieszyńskiem był czeski — i dopiero w owym roku pastor Ott zapoczątkował wśród swoich parafjan zajęcie się literaturą polską i zaczął sprowadzać dla nich książki polskie.

Wobec tego, nikt się dziwić nie może, iż język czeski nietylko trzymał się nad Ostrawicą, ale przesiąkał do Księstwa Cieszyńskiego. Byłoby rzeczą niebezpieczną rzucać prawem historycznem tak, jak to czyni „Głos ludu śląskiego“, domagając się „przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Galicji“.

Spór tedy jest ważny i nie można go traktować tak lekkomyślnie i z taką nieznajomością rzeczy, jak to czyni p. Friedel, posłuszny myśli dra Haasego.

— Czy dużą przestrzeń obejmuje terytorjum sporne?

— Właściwie, ściśle biorąc, chodzi tu o pięć wiosek, do których Czesi mają prawo, oparte na 500-letniem posiadaniu.

Do wiosek tych przybyli, jak to wspominałem, robotnicy polscy z Galicji i w ciągu lat kilkunastu tam się osiedlili. Żaden poważny Czech nie odmawia ludności polskiej praw językowych, kiedy robotnicy zwracają się w tej mierze do gmin czeskich, ale kiedy p. Friedel reklamuje w swym „Głosie“ prawa polskie w Morawie Ostrawskiej, niechże daje wszystkie prawa czeskie w Cieszyńskiem.

Ludzie uczciwi i prawi nigdy z małych rzeczy nie wszczynają wielkiej walki, kiedy wiedzą, iż zwycięzcą będzie ktoś obcy — tutaj — Niemiec.

W Księstwie Cieszyńskiem całą władzę posiadają Niemcy. Polaków jest tam 200.000, Czechów 80.000, więc pierwsi są w większości i atakują drugich. My atak wytrzymamy przez 10 i 20 lat, ale zobopólnie się osłabimy w walce, a skorzysta z tego — Niemiec. Polacy powinni pamiętać, że klęska Czechów na Białej Górze była nieszczęściem i dla Polski.

Jako patrjota czeski a przyjaciel Polaków, występuję przeciwko zamachom p. Friedla, który szkodzi obu narodom.

— Czy są jakie środki zapobiegawcze przeciwko temu niepożądanemu sporowi?

— Są niewątpliwie. Oto poważna prasa polska powinna traktować całą sprawę z wielkim spokojem, nie dolewając oliwy do ognia.

Niedawno niektóre dzienniki polskie oburzały się, iż w Michałkowicach na Śląsku, przy wyborach do gminy nie wybrano ani jednego Polaka, chociaż w tej gminie jest 3,600 Polaków, a tylko 2 600 Czechów.

Zapomniano tylko o jednem, a mianowicie, że według ustawy mogą być wybierani tylko ci mieszkańcy, którzy płacą podatek bezpośredni; ponieważ zaś mieszkańcy polscy w gminie powyższej składają się wyłącznie z robotników, przeto prawa do wyboru nie posiadają, bo podatku tego nie płacą.

— Może szanowny poseł zechce ogólną stąd wyprowadzić konkluzję?

— Jestem zdania, iż najlepiejby było cały ten spór powierzyć wybranemu ad hoc komitetowi rozjemczemu. Komitet ten powinni składać: historycy, etnografowie i politycy — zarówno czescy jak i polscy. Członkowie tego sądu rozjemczego pracowaliby dotąd, dopókiby sporu nie rozstrzygnęli ku zobopólnemu zadowoleniu.

Tacy ludzie, jak: Piekosiński, Kętrzyński lub Zdziechowski — lepiej rzecz tę załatwią, aniżeli pp. Haase, Friedel i sp.“.

ZE SWIATA.

Podróż żydowskim parowcem po Dnieprze.

Pewien pasażer, który niedawno odbył podróż żydowskim parostatkiem z Czernihowa do Kijowa, opisuje swoje wrażenia w następujący sposób:

Naczytawszy się hymnów pochwalnych, umieszczanych w reklamach płatnych, o wygodach dla podróżujących statkami towarzystwa „żeglugi po Desnie“ i drugiego p. t. „Konkurencja“, spieszyłem, by dostać bilet na statek jednego z tych towarzystw, tak dbałych o wygodę pasażerów.

Owych „wygód“ doświadczyłem tyle, że nie mogę się powstrzymać, by dla zachęty nie ogłosić ich światu.

— Panie! U nas kosztuje tylko rub. 1 kop. 20, wołał jeden z heroldów statku „Władimir“.

— A u nas taniej jeszcze, bo tylko rb. 1 kopiejek 15 — przerywał usłużny majtek innego statku.

— Prosimy na „Zeusa“, wołał inny. Pan się przekona jakie u nas są wygody; oświetlenie elektryczne, kajuty wspaniałe.

Pasażerów trzeciej klasy zabierano za opłatą 10 kop. od osoby, chociaż z powrotem nikt z nich nie przyjedzie z Kijowa do Czernihowa taniej jak za kop. 75. Wszystko to są pułapki.

Wsiadłem na „Zeusa“, a oczom moim przedstawił się taki obrazek: W trzeciej klasie, przez którą trzeba było przechodzić, pasażerów było tylu, że i śledzi w beczce trudnoby ściślej upakować. — Pokład był nie zasłonięty, a jednak w powietrzu unosił się zapach ciężkiego potu ludzkiego. Majtek zmoczoną miotłą zamiatał pokład, a właściwie mówiąc szastał po nogach i brzuchach leżących na podłodze pasażerów.

— „Przepraszam, bardzo proszę usunąć się!“ — wołał bezustannie, ostrzegając, że gorliwość jego może sięgnąć i górnej połowy każdego z tych ciał.

Niestety! usunąć się nikt nie mógł, bo już ani piędzi podłogi nie było wolnej. To też miotła coraz częściej zawadzała o czyjś nos lub brodę. Nikt jednak nie protestował przeciw temu, widocznie rozumiając, że trudno, aby za 10 kop. dawano inne wygody.

Z trudnością przecisnąwszy się przez ten żywy bagaż statku, schodzę do kajuty 1 szej klasy, po schodach nieoświetlonych, co chwila ryzykując całość nóg i karku. W kajucie znajduję pod ścianami ustawione ławki półłokciowej szerokości, pokryte jakąś gąbczastą materją, mającą zastąpić mi pościel, jak objaśnił towarzyszący mi majtek, w którego chrapliwym głosie poznawałem potomka Mojżesza. Zastałem tu już kilkunastu podróżnych, złośliwie spoglądających na każdego nowoprzybywającego pasażera, a rzeczywiście, przy takiej ciasnocie i ilości pasażerów trudno było liczyć na nocleg spokojny.

Po długich oczekiwaniach i nieskończonej ilości ogłuszających sygnałów, „Zeus“ ruszył w drogę.

Wyszedłem na pokład. Kapitan statku, zwróciwszy się twarzą ku wschodowi, widocznie zaczynał modlitwę — przypomniałem sobie, że to wigilja soboty, a ostatnie promienie zachodzącego słońca świadczyły, że rozpoczyna się szabas. Gdy kapitan skończył modły, zapytałem go o której godzinie przyjedziemy do Kijowa.

— Kto to może wiedzieć? — odpowiedział niezbyt grzecznie i zaczął wielkimi krokami przechadzać się po pokładzie.

Nie upłynęło dwóch godzin, jak dał się słyszeć jakiś szum dziwny, a następnie łoskot kół, i stanęliśmy na mieliźnie. Wszelkie wysiłki, by statek sprowadzić z mielizny, na nic się nie przydały. Zdezelowany statek, naładowany zbyt wielkim ciężarem, coraz wygodniej osiadał na piasku. Spojrzałem na zegarek — dwunasta. Na pokładzie słychać było całą kakofonję chrapiących i świszczących przez nosy pasażerów trzeciej klasy. Zszedłem do kajuty i zażądałem pościeli, stosownie do obietnicy ogłoszeń. Przyniesiono mi dwie brudne poduszki, które raczej mogą być lekarstwem na bezsenność, ale nigdy niemożliwe, by na nich głowę położyć!

— Czyściejszych niema — mruknął majtek. — Proszę zapłacić 40 kop. za nie, bo już zapisane na pana.

Zapłaciłem i kazałem zabrać owe poduszki, obawiając się, bym za ich pośrednictwem nie otrzymał jakiego żywego procentu.

— Czy pan myśli spać? — zapytał wreszcie majtek. — Spójrz pan w takim razie choćby na tego oto chłopczyka.

Pod lampką elektryczną spał na ławce chłopczyk, lat 10. Wzdrygnąłem się. Po dziecku chodziło setki pcheł i pluskiew...

Zaczęło się rozwidniać, a my staliśmy jeszcze na mieliźnie. Kapitan na wszelkie zapytania, kiedy ruszymy, odpowiadał ruszeniem... ramion. Około 8 rano nadpłynął statek „Władimir“ i ten dopiero dopomógł nam dowlec się do brzegu, by tam część ładunku zostawić, gdyż inaczej możebyśmy nigdy do Kijowa nie dojechali. My tymczasem bawiliśmy się zbieraniem kwiatków na brzegu rzeki. O godz. 9 ruszyliśmy w dalszą drogę.

Oto porządki na statkach żeglugi parowej, uchwyconej przez żydów w ich ręce. A jednak powinno być inaczej, bo żegluga ta przynosi bardzo znaczne zyski“.

Artyści — bohaterzy.

Z tysięcy osób, zwiedzających londyńską Royal Academy nie wiele ma pojęcie, jak pisze jedno z pism londyńskich, ile pracy, trudów a nawet bohaterstwa, składa się na powstanie jednego nieraz szkicu, takiego, jakie tam setkami wiszą. N. p. sposób, w jaki Chevalier de Martino, ulubiony malarz królowej, tworzył swoje obrazki, wart jest nietylko podziwu, ale wprost zdumienia. Nie jeden człowiek cofnąłby się przed niebezpieczeństwem, na jakie się narażał de Martino przy rysowaniu swoich szkiców. N. p. bardzo często musiano go spuszczać w koszu uwiązanym na linie u wierzchołka masztu, aż na parę metrów nad powierzchnię wody, i tam, obryzgiwany falami, przemoczony do nitki, rysował swoje szkice, które mu potem służyły za podstawę do odtwarzania gry światła na falach morskich.

Karol Haag chcąc zebrać należytą ilość studjów na miejscu do swoich obrazów z Palestyny, narażał się po sto razy na śmierć z rąk arabskich fanatyków, żyjąc na pustyni, między Beduinami, nieraz po pół roku, albo i dłużej. Pewnego razu pracował Haag nad zdejmowaniem szkiców z jakiegoś meczetu i przy tej robocie przychwycili go Arabi. Daremnie się wykręcał i nawet podawał za czarownika! Nie byłoby go nic uchroniło od śmierci, gdyby nie nadejście jakiegoś znajomego baszy, który, namową i groźbami, zdołał malarza wyrwać z rąk Arabów, wytłomaczywszy im, że Haag ma od sułtana nakaz odrestaurować meczet i dlatego właśnie go odrysowuje. Z podróży swoich po pustyni wywiózł Haag nie mało silnych wrażeń: jak sam opowiada, byłby już po sto razy utracił życie, gdyby nie rewolwer i sława „medicinmana“, czyli lekarza, jaką się cieszył między Beduinami.

Nie mniejsze opały przeszedł Holman Hunt, zbierając szkice do paru swoich najsłynniejszych obrazów, jak „Kozioł ofiarny“ i „Tryumf niewinności“. Obracał się również między Arabami i długi czas przepędził w pustyni. Hunt odznacza się również niezwykłą pracowitością i sumiennością. Dość powiedzieć, że niektóre swoje obrazy malował po 7 i więcej lat, tak, że pomimo wysokiej ceny, za jaką je sprzedał, nie wróciły mu się nawet koszta studjów. „Tryumf niewinności“ kosztował go niemal ośm lat roboty; po skończeniu obrazu okazało się, że nie odpowiada on nadziejom twórcy, który też nie wahał się całe dzieło zniszczyć i jeszcze raz namalować! Same studja i szkice do „Cienia śmierci“ zajęły mu przeszło 6 lat nieustannej pracy, namalowanie zaś obrazu pochłonęło znowu trzy lata. Ten człowiek chyba zapracował na swoją sławę!

A. D. Mac Cornik jest znowu specjalistą od krajobrazów himalajskich i przez nie głównie zasłynął, ale kosztem jakich niebezpieczeństw i trudów! Szkice jego są robione przeważnie na szczytach górskich, rzadko kiedy były zwiedzane nawet przez zawodowych podróżników, w atmosferze tak rozrzedzonej, iż zaledwie można było w niej oddychać, a najmniejsze nawet poruszenie pędzla męczyło artystę, niby jakaś ciężka praca. Pewnego razu, gdy Cornik szedł przez wąską kładkę, wiszącą nad przepaścią, załamał się i byłby wpadł w bezdenną otchłań, gdyby nie lina, którą był połączony z towarzyszami. Innym razem znowu nie uniknąłby śmierci, gdyby nie spryt konia, na którym jechał. Mały ponny (szkocki konik) zatrzymał się, wiedziony instynktem, na samym brzegu przepaści, w miejscu, gdzie bezpieczna droga kończyła się dzikiem urwiskiem, strową ścianą o przeszło tysiącu metrów wysokości. Mac Cornik twierdzi, że nigdy jeszcze tak się gorąco nie modlił, jak wtedy, na podziękowanie Bogu za to cudowne ocalenie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Klary, Hilarji i Felicysymy, panien; we wtorek Hipolita, męczennika i Kasjana, biskupa; w środę Wigilja, Euzebjusza, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 28, zachód przypada o godz. 7 minut 2, długość dnia godzin 14 minut 34.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 14 o godzinie 9 minut 27 rano.

Stan powietrza. Dnia 12 go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 741 9, termometr + 16 0, wilgotność 84 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

25-letni jubileusz pracy literackiej Staszczyka.

Piękna była wczorajsza uroczystość w teatrze ludowym, piękna swoją skromnością i swoją szczerością. Nagradzano bez żadnej reklamy, lecz cicho i skromnie człowieka, który chwile wolne od ciężkiej pracy przy warsztacie, poświęcał pisaniu sztuk ludowych i danego mu przez Opatrzność talentu umiał użyć z pożytkiem dla ogólnego dobra.

Po drugim akcie „Nocy Świętojańskiej“, na skromnej scenie ustawili się artyści i artystki teatru ludowego, w imieniu których przemówił do jubilata p. Knake-Zawadzki, wręczając mu wieniec laurowy.

Drugim z rzędu mówcą był dr Włodzimierz Lewicki, który podniósł, że z każdej sztuki, z każdego wierszyka, napisanego przez jubilatata, bije gorąca miłość ludu polskiego i tego wszystkiego co polskie, co sercu polskiemu drogie i kochane. Zasługa zaś jego jest tem większą, że od warsztatu, chłopięciem niemal jeszcze będąc, biegł myślą w kraj ideału i tam szukał pokarmu duchowego, że nie zasklepił się w ciasnym swoim zakresie, lecz pragnął szerszych widnokręgów, pragnął więcej życia i powietrza. To też dziś ma nagrodę za to, większej go wprawdzie skromną i cichą, tak, jak całe życie jego było ciche, ale zagroda to miła i droga, bo szczera, płynąca prosto z serca. Mowca zakończył słowami wieszcza: „Promień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi rozkradną złodzieje, pieśń ujdzie cało!“ —

Poseł Wojtyga podniósł, że czcigodny Jubilat jest jednym z tych, którzy wśród tych różnych kolei, jakie przechodził nasz naród w ciągu ostatnich stu lat z górą, dolewali ciągle oliwy do lampy narodowego życia, aby nietylko nie zgasła, lecz żeby płonęła coraz żywszem, coraz silniejszem światłem.

Wreszcie imieniem mieszczan krakowskich (?!) przemawiał p. Węgrzyn...

Orkiestra zagrała tusz, poczem zabrał głos p. Staszczyk, który, wzruszony do głębi, dziękował obecnym za uczczenie jego cichej ćwierćwiekowej pracy na niwie literackiej. Przemówienie p. Staszczyka zrobiło z tego względu bardzo dodatnie wrażenie, że czcigodny Jubilat usunął siebie i swoje zasługi całkiem na plan drugi, a chwilę wczorajszą wyzyskał do tego, aby przedstawić zebranym pożyteczność i potrzebę teatru ludowego i prosić ich o gorące poparcie tego teatru. „Niema tu złotych ozdób i wspaniałych filarów — mówił czcigodny Jubilat — lecz niech tylko publiczność poprze tę instytucję, a teatr ludowy będzie mógł się przenieść w inne miejsce, by spełniać to, czego nie robi pałac na placu św. Ducha, będąc nieprzystępnym z różnych względów dla maluczkich.“

Na koniec jeszcze jedno słówko. Dyrekcja teatru ludowego, urządzając wczorajszą uroczystość, mimo swej woli doczekała się z jego sceny tego, co się jej należy od wszystkich bez wyjątku: słowa uznania. Padły one tak z ust samego Jubilata, jak i z ust innych mowców. Uznanie to było wprawdzie tak samo skromne i ciche, jak cała wczorajsza uroczystość, ale powinno być ono zachętą tak dla Dyrekcji jak i dla artystów, winno być dowodem, że piękna i szlachetna myśl nigdy nie przechodzi bez echa, gdy idzie w parze z wytrwałością i szczerą, dobrą wolą.

Jubilat otrzymał dwa wieńce, jeden laurowy z napisem: „Teatr ludowy talentowi, pracy i zasłudze“, drugi wieniec z kłosów z napisem: „Adamowi Staszczykowi w dniu jubileuszu“ wręczył w imieniu ludu poseł p. Wojtyga, p. Węgrzyn zaś wręczył srebrne pióro i takiż kałamarz stylowy z napisem: „Adamowi Staszczykowi grono mieszczan“.

Wśród obecnych zauważyliśmy też posła Danielaka i ks. Szpondra. Sala była przepełniona po brzegi.

---

* **Do Kalwarji** wyruszyły dziś o godzinie 8 rano przy dźwiękach muzyki i nabożnych pieśniach kompanje z kościoła Najśw. Panny Marji, stow. stróżów z kościoła św. Barbary, z Kleparza od św. Florjana i od św. Anny. Nabożeństwo w kościele Panny Marji odprawił ks. Krupiński, u św. Anny zaś ks. prał. dr Jul. Bukowski. Pątników odprowadzili aż na Podgórze liczni krewni i znajomi.

* **Do Łuczanowic** wyjechało wczoraj koleją kilkadziesiąt osób ze stow. „Jutrzenki“. Wycieczce przewodniczył prezes p. Makowiecki i p. Mirkiewicz. Zabawa odbyła się w lesie łuczanowickim przy dźwiękach kapeli włościańskiej z Łuczanowic, która popisywała się samemi utworami polskimi i czeskimi. Ochocza zabawa trwała do późnego wieczoraj; powrócono do Krakowa podwodami.

* **Nasi artyści w Warszawie.** Pisma warszawskie wyrażają się z wielkiem uznaniem o występach artystów naszego teatru pp. Sulimy i Przybyłowicza. Ostatnio występowali oni w „Panu Damazym“ Bliżińskiego. P. Sulima odegrała rolę Mańki, p. Przybyłowicz zaś rejenta, zyskując jednomyślne pochwały krytyki i wielki sukces u publiczności.

Zniżka kolejowa do połowy uzyskana została dla uczestników wycieczki w Tatry pod warunkiem, że wyjazd z Krakowa nastąpi dnia 14 b. m. popołudniu o godz. 3·45. Powrót może nastąpić dowolnymi pociągami w czasie między 15 a 18 b. m., zatem ostatnim pociągiem, wychodzącym z Zakopanego d. 18 o godz. 11 w nocy. Odpowiednie legitymacje wydaje kancelarja tutejszego „Sokoła“.

Jesienna matura. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że jesienne egzaminy dojrzałości odbędą się: A. w gimnazjum: 1. św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 2. św. Anny w Krakowie uzupełniające egzaminy dla kobiet dnia 19 września; 3) trzeciem w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września; 4. św. Jacka w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 5. drugiem (niemieckiem) we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 14 września; 6. piątem we Lwowie (całe i poprawcze własnego zakładu) dnia 14 września; 7, akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 18 września; 8. Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze) dnia 23 września b. r. B. w szkole realnej: 1. w Krakowie dnia 13 września; 2. we Lwowie dnia 16 września b. r. Abiturjenci gimnazjów z językiem wykładowym polskim, którzy mają składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić w biurze Dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa; abiturjenci, mający składać cały egzamin dojrzałości we Lwowie, w kancelarji Dyrekcji gimnazjum V; wszyscy inni abiturjenci w kancelarji Dyrekcji jednego z wymienionych powyżej zakładów najpóźniej do dnia 4 września b. r.

Pożar w Rabce. Piszą nam stamtąd: W sobotę w południe zaalarmowani zostaliśmy przeciągłym odgłosem syreny w łazienkach. — Ogień ów wybuchł w piwnicach restauracji p. Włoczkowskiego, prawdopodobnie wskutek pęknięcia i zapalenia się beczki nafty. Wypadek zdawał się być groźny, gdyż wskutek gęstego dymu przystęp do środka był bardzo utrudniony. Po półgodzinnej akcji ratunkowej zdołano ogień przytłumić tak, że skończyło się wszystko na strachu i na nieznacznej szkodzie. Szczęście, że dom nie był drewniany, jak wszystkie inne domy w Rabce, gdyż wtedy niebezpieczeństwo byłoby wielkie.

Brutalność. Z Tarnowa piszą do nas: Gospodarz, czyli kursor „Gwiazdy“ tarnowskiej, wpadł do mieszkania p. Szeligiewicza, starca 85 letniego, prezesa „Gwiazdy“ i zrobił z nim awanturę w ten sposób, że starowina musiał się ucieczką ratować i to tak nieszczęśliwie, że drugiego dnia wydysponował się na śmierć. Gdy przyszedł do przytomności i zdrowia, przekonany, z jakich pobudek został napadnięty, z godności swej zrezygnował, lecz wydział rezygnacji nie przyjął, gdyż p. Szeligiewicz położył około rozwoju tegoż stowarzyszenia wielkie zasługi. Dowiadujemy się również, iż za jego przykładem zrezygnował p. I., który od założenia tegoż stowarzyszenia nie szczędził sił dla dobra ogólnego, ustąpić ma też p. S. K. z godności dyrektora spółkowej kasy oszczędności i pożyczek stowarzyszenia „Gwiazdy“. Powodem tego są nieprzyjaciele polityczni, którzy się starają wszelkimi sposobami zniechęcić zasłużonych członków, którzy od czasu zawiązania tegoż stowarzyszenia położyli dla niego wielkie zasługi.

W Skawinie „Sokół“ tamtejszy przyjmował wczoraj nader serdecznie Sokołów kolarzy krakowskich, którzy w licznym zastępie przybyli na festyn. Komitet wyznaczył dla wyścigowców trzy piękne nagrody, z których zdobyli: 1) p. Kraskowski, 2) p. Weiss, 3) p. Dutkiewicz Leopold. Pierwszy przebył przestrzeń 13 klm. w 28 min.

Z Krynicy donosi nam nasz korespondent: W poniedziałek dnia 5 b. m. odbył się w sali kurhausu koncert, który tak z powodu swego wzniosłego celu jak i całym imponującym przebiegiem długo zachowa się w wdzięcznej pamięci kuracjuszów. Oto komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy wystąpił z koncertem, który daleko wybiegł poza ramy owych dyletanckich wieczorków Mickiewiczowskich. Na program, którego układaniem zajmowała się osoba, mająca snać wysokie poczucie artystyczne, złożyły się wcale niecodzienne produkcje: Okolicznościowe słowo wstępne wygłosił prezes komitetu, komisarz rządowy p. Mravincsics, poczem nastąpiły różne produkcje. A więc panna J. Baraniecka wcale udatnie grała solo na skrzypcach, panna Żółkiewska świeżym sopranem odśpiewała kilka pieśni, baryton p. Okoński przeniósł nas na krótką chwilę w krainę marzeń i ułudy, wreszcie nastąpiła zbiorowa deklamacja i żywe obrazy. Kulminacyjnym punktem wieczoru był atoli występ młodej pianistki z Krakowa, panny Marji Murczyńskiej, która już samem pojawieniem się wywołała szmery podziwu. To też gdy z pod klawiszów doskonałego Schweighofera popłynęły na salę owe głębokie mistyczne tony Chopina i Liszta, uniesieniom końca nie było. Doskonała technika i wysokie poczucie artystyczne, jakich koncertantka tak świetne złożyła dowody, napełniają nas tylko żalem, że pozostają one w ukryciu zacisza domowego a nie występują na szerszą arenę publiczną. Frenetyczne oklaski i liczne kwiaty były nagrodą koncertantki, która umyślnie w tym celu do Krynicy zjechała. Sukces materjalny szedł w równej mierze z moralnym; o ile wnosić można kilkaset guldenów zasili kasę komitetu. Rozumie się, że sala była po brzegi wypełniona doborową publicznością. Wieczór ów należał do najudatniejszych, jakie Krynica od lat kilku pamięta.

E.

Żonobójstwo. Z Janowic koło Zakliczyna piszą nam: W dniu 8 sierpnia b. r. gospodarz w Wróblowicach, powiatu tarnowskiego, niejaki Jan Gniadek, rodem z Brzowej, zamieszkały w Wróblowicach, popełnił straszne morderstwo, mianowicie zamordował swoją żonę, Marję z Wójcików, liczącą lat 36.

Chcąc to morderstwo zakryć, ogłosił, iż żona jego spadła ze strychu do sieni, i lecąc upadła na otwarte drzwi do stajenki, i że głowę i twarz pokaleczyła na drzwiach i na żelaznej klamce przy tychże. Upadłszy na ziemię, miała poczołgać się do stajenki, gdzie cielę uwiązane przelękło się, skakało koło żłobu na uwięzi i stratowało jej głowę. Lud sąsiedztwa w dobrej wierze przyjął to opowiadanie do wiadomości, tem bardziej, że Gniadek udawał ze zmartwienia omdlałego i wodą kazał się skrapiać, oraz kazał jechać po księdza do OO. Reformatów w Zakliczynie. Jakoż rzeczywiście nadjechał O. Władysław, Reformat, spowiadał go i zaopatrzył na śmierć.

Na szczęście wkrótce zjawił się żandarm, niejaki Flschnar, zastępca postenführera w Janowicach. Tenże, oglądnąwszy dokładnie rany zmarłej na głowie, oświadczył stanowczo, iż to nie jest wypadek spadnięcia ze strychu, a historja z cielęciem jest niezręcznem kłamstwem; tu zachodzi straszne morderstwo. Co do zemdlenia i choroby Gniadka, zaopiniował pan żandarm, że to tylko niezręczna komedja. W tej chwili postawiono przy drzwiach chaty straż, tak, iż nie wolno było Gniadkowi, ani nikomu do chaty wkroczyć, ani niczego dotykać — a żandarm w porozumieniu z naczelnikiem gminy w tej chwili wysłał do Tarnowa po komisję sądowo-lekarską. Wkrótce zjechał tu na miejsce sędzia śledczy, p. Góralski, oraz lekarze pp. Ozimek i Tramer. Lekarze skonstatowali, iż zmarła była kolanami na piersiach tłoczona i za szyję rękami duszona, oraz ma ślady uderzeń na skroniach, głowie i szczęce żelaznem narzędziem.

Tak też w końcu p. sędzia śledczy p. Góralski pytaniami nakłonił Gniadka do odpowiedzi, iż tenże przyznał się, że w komorze rękami żonę dusił pod szyję, a następnie obuchem siekiery uderzył ją w szczękę i wybił jej kilka zębów, potem uderzył ją obuchem w skroń, w drugą skroń rąbnął ostrzem siekiery, zaś w ciemię, gdzie mózg, rąbnął piętką ostrza siekiery. Ubranie z siebie, pokrwawione, dał do sąsiedniego domu niejakiej Kurczabowej, wdowie, z którą miał stosunki miłosne, aby je natychmiast wyprała, o czem jednak nikomu Kurczabowa nie wspomniała, co dopiero w śledztwie zostało wykryte. Z tego powodu Gniadek i Kurczabowa zostali zakuci i odesłani onegdaj do Tarnowa.

Straszny dramat. Z Jezupola donoszą: Budnik kolejowy w Wodnikach, na przestrzeni między Jezupolem a Haliczem, nazwiskiem Alojzy Dirl, Czech, wiózł się onegdaj łódką na stawie tuż obok nasypu kolejowego, polując na dzikie kaczki. Nagle, przez przypadkowe uderzenie wiosła o strzelbę, padł z tejże strzał, trafiając Dirla w bok i kładąc go trupem na miejscu. Dirl był kawalerem, liczył około 30 lat. Matka jego, która była świadkiem tragicznej śmierci syna, dostała z rozpaczy pomięszania zmysłów.

Przesilenie robotnicze na Śląsku. Dzienniki socjalistyczne donoszą: W witkowickich zakładach hutniczych i fabrykach maszyn, własności barona Rothszylda, od kilku dni już ograniczono znacznie produkcję.

W środę przybito na murach fabrycznych ogłoszenie, że w ciągu 14 dni zostanie oddalonych cztery tysiące robotników. Oprócz tego stopniowo mają być wydalani z pracy wszyscy nie-austrjaccy poddani, zwłaszcza poddani państwa niemieckiego. Złowrogie to ogłoszenie wywołało ogromną panikę między robotnikami.

Również przybito na murach kopalń rothszyldowskich ogłoszenie, że począwszy od bieżącego tygodnia będą robili górnicy tylko po 5 szycht w tygodniu, mianowicie w sobotę nie będzie się pracowało. Oprócz tego w dniach wypłaty, t. j. na 1 i 15 każdego miesiąca nocna szychta odpada. Przygnębienie między górnikami z tego powodu ogromne, zwłaszcza w karwińskim rewirze już od dłuższego czasu również robią w kopalniach tylko po 4 szychty w tygodniu.

Co do ograniczenia pracy w Witkowicach obiega pogłoska, że nastąpiło ono z tego powodu, iż dotychczasowy dyrektor hut i fabryk witkowickich Holz, Prusak, zgarnąwszy tu 5-miljonowy majątek, założył w Niemczech własną fabrykę, odbierając Witkowicom znaczną część odbiorców.

Szkoła polska w Paryżu. Akt uroczysty, połączony z rozdaniem nagród uczniom, odbył się w szkole polskiej (batignolskiej) w Paryżu w dniu 31 lipca b. r. Posiedzenie otworzył prezes Rady szkolnej dr Ksawery Gałęzowski, poczem po śpiewach dzieci przemówił imieniem Rady p. E. Korytko. Następnie zabierali głos pp. Jan Dybowski i Bolesław Rubach, dyrektor szkoły, który złożył sprawozdanie z ubiegłego roku. Internistów posiadała szkoła najwyższą możliwą cyfrę 30, eksternistów 9. Na przeszkodzie ostatnim stoją znaczne paryskie odległości.

Na zakończenie przemówił jeden z uczniów, opuszczających szkołę, bakałarz filozofji, Karol Kwapiszewski, dziękując Radzie szkolnej i profesorom za nauczanie i opiekę, żegnając kolegów. Przed rozdaniem nagród pilniejsi uczniowie deklamowali wyjątki z poetów polskich. Ogólne oklaski uzyskał 9-letni chłopiec, który, choć wychowany w otoczeniu francuskiem, po kilkomiesięcznym pobycie w szkole popisywał się deklamacją „Gniazdka rodzinnego“.

Z uczniów: Kwapiszewski Karol uzyskał stopień bakałarza filozofji; Bolikowski Antoni złożył pierwszą połowę bakalareatu retoryki; Bolesław Żurkowski zdał egzamin konkursowy i został przyjęty do szkoły sztuk dekoracyjnych (Ecole des Arts décoratifs); w kolegjum Chaptal wyróżnili się postępami: bakałarz nauk matematycznych, przygotowujący się do szkoły politechnicznej, Haucki Benedykt, oraz uczniowie: Jędrzejowski, Krzyżanowski. Wreszcie w klasach niższych: Sobolewski Jerzy, Kossiłowski Tadeusz, Łubanowski Marek (dwaj ostatni uzyskali świadectwo z ukończenia nauk elementarnych).

O pożarze fabryki Geyera w Łodzi, donoszą

stamtąd co następuje: „Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonąć po pożarze fabryki Augusta Haertiga, gdy wczoraj w nocy wybuchł pożar w fabryce Tow. akcyjnego wyrobów bawełnianych Ludwika Geyera, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 282. Budynki tej fabryki tworzą ogromny czworobok. Są to gmachy olbrzymie trzypiętrowe, oddzielone jeden od drugiego wysokimi brandmurami. Ogień ukazał się około godz. 11 w nocy w jednym z gmachów o 24 oknach. W oddziale tym (przędzalnie i tkalnie) na I. piętrze zagrzały się silnie panewki na transmisji, skutkiem czego wytworzył się ogień, który przeniósł się na maszyny i towar, znajdujący się na nich. W całym gmachu zajętych było wówczas 136 robotników, którzy pracowali nocą na zmianę. Na widok ognia ratowali się ucieczką. Wezwane wszystkie oddziały straży ogniowej ochotniczej, oraz Towarzystw Scheiblera i Poznańskiego, wkrótce znalazły się na miejscu pożaru. Po godzinnem gaszeniu ognia, płomienie przestały wydobywać się z okien fabrycznych tak, iż zdawało się, że pożar stłumiony, aliści po upływie kwadransu, gwizdawki fabryczne i sygnały alarmujące powtórnie zwiastowały, że pożar wybuchł ponownie. Stwierdzono tym razem, że ogień zaczął wydobywać się z poddasza. Była wówczas godzina $12^1/_4$ po północy. Przybyłe poraz drugi straże ochotnicze wraz z pompami parowemi Tow. Scheiblera i Poznańskiego, znalazły w płomieniach cały gmach, mieszczący tkalnię i przędzalnię. Płomienie huczały gwałtownie z okien, rozsypując iskry dookoła na daleką przestrzeń. Energiczny ratunek skierowano więc ku niedopuszczeniu ognia do sąsiednich budynków. Po parogodzinnej, wytrwałej pracy, zgołano pożar umiejscowić, przecinając komunikację z pozostałymi budynkami. Dzięki temu spłonął tylko gmach przędzalni i tkalni. Na wszystkich trzech piętrach widzimy tu spalone, bądź też zniszczone skutkiem zalania wodą maszyny, przędzalnię, warsztaty tkackie i towar gotowy. Straty wynoszą około 150 000 rubli. Gaszenie ognia przez wszystkie oddziały straży trwało do godziny 4 zrana. Wszystkie budynki, oraz maszyny, warsztaty i zapasy towarów ubezpieczone były w siedmiu towarzystwach: Moskiewskiem, 1 em i 2 em Rosyjskiem, Petersburskiem, „Salamandra“, Warszawskiem, Północnem, budynki na rb. 207.000, maszyny i towar na rb. 1,169 000“.

Lekceważenie Polaków na Bukowinie. Czytamy w czerniowieckiej „Gas. Polsk.“: „Tutejsza władza kolejowa wydała dnia 7 go lipca pod liczbą 15.497/V okólnik następujący: „Spostrzeżono, iż odźwierni na stacjach wywołują odejście pociągu po polsku. Postępowanie takie jest zgoła niedozwolone i należy pouczyć odźwiernych, iż wywoływać wolno jedynie po niemiecku, po rumuńsku i po rusku. Wzywa się naczelników stacyj, aby nad tem surowo czuwali i postarali się o to, by odźwierni wykonywali dokładnie to polecenie. C. k. kierownik ruchu Kalmucki“. Okólnik nacechowany jest tą ślepą nienawiścią i wrogiem lekceważeniem, które istniało tu dawniej, a dziś za rządów bar. Bourguignona powinno ustać. Pokazuje się, że im bardziej my miarkujemy nasze żądania, tem więcej nas lekceważą. Odnosimy z tego okólnika wrażenia, że język polski jest językiem parjasów, którego używać nie wolno, tak jak gdyby komukolwiek wstyd przynosił... Powtarzamy, że nie żądamy dziś dla naszego języka praw języka krajowego, sie nie możemy ścierpieć, aby go iżono w ten sposób, bez powodu, tylko dla zaspokojenia prywatnej nienawiści“.

Ostatni zeszyt „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“, wydawanego pod redakcją prof. dra Fericha, zawiera bardzo cenne rozprawy prof. dra Balzalitsa „O swawoli i pieniactwie na tle procedury cywilnej“, dra Bresiewicza „O kontraktach administracyjnych“, tudzież rozprawkę prof. Czerkawskiego „O wysokości ludności miejskiej w Austrji“. Resztę zeszytu wypełniają krytyki i sprawozdania, oraz przegląd czasopism prawniczo-naukowych.

Młody poeta p. Artur Gliszczyński, wydał tom poezyj p. t.: „Z mroku i dymu“. Poezje I Poeta uchwycił cały szereg obrazków nędzy ludzkiej, zwłaszcza tej nędzy, którą spotykamy w wielkich miastach, gdzie obok ludzi zamożnych żyją setki nędzarzy, mrących z głodu, wstydzących się nieraz żebrać, a wskutek tego odważających się na rzeczy, może gorsze od wyciągania ręki.... Najcharakterystyczniejszym jest pod tym względem wiersz, p. t. „Matka“, która radzi córce, aby szła na tańca, lecz „z hołotą się nie wdawaj, tańcuj tylko z panem, a wywracaj ślepkami — to sukienkę sprawi“. Autor widocznie miał sposobność poznać życie tych nędzarzy miejskich dokonała, bo obrazy, zaczerpnięte „z zaułków, gdzie ojczyzna nędz“, kreśli z pewną siłą. W poezjach Gliszczyńskiego uderza jeden szczegół: „wiersze o nastroju wesołym udają się autorowi gorzej (ap. „Wiosna). Na szczególną wzmiankę zasługują „Wspomnienia“, napisane wierszem gładkim i płynnym.

Dramat o Brescim. Z Paterson donoszą, że związek anarchistów, do którego należał Bresci, zabójca króla Humberta, postanowił wystawić dramat, osnuty na tle zamordowania króla włoskiego.

Towarzysze Bresciego. Jak donosi „Tribuna“, jeneralny prokurator przedłożył już akta w sprawie wspólników Bresciego przy zamordowaniu króla Humberta. Prokurator odstępuje od oskarżenia towarzyszy Bresciago z wyjątkiem L. Granottiego, który stanie przed przysięgłymi pod zarzutem udziału w zamordowaniu Humberta. Proces Jaffei'ego, który siedzi w więzieniu szwajcarskiem, odbędzie się dopiero po ukończeniu rokowań o wydanie go Włochom.

§ **Dżuma na raki.** „Swiet“ pisze, że grasująca od lat kilku w Donie dżuma na raki, dotąd się objawia. Raki całemi masami zdychają na brzegach rzeki, a ludność miejscowa nie może wynaleźć żadnego środka, któryby epidemję ukrócił. To też spodziewać się można, że raki zupełnie wytępione w tej rzece zostaną.

§ **Pogrzeb jenerała Baratierlego** odbył się w sobotę w Arco, w Tyrolu. Baratieri, którego nazwisko tak nieszczęśliwie zostało zapisane na kartach dziejów włoskich, urodził się w r. 1841 w Tyrolu, w miasteczku Condino. Pierwsze wykształcenie wojskowe otrzymał w akademji Wiener Neustadt i wstąpił potem do służby wojskowej w armji włoskiej. W r. 1860 brał udział w t. zw. wyprawie tysiąca do Sycylji, w roku zaś 1866 walczył z Garibaldim w Tyrolu.

Za gabinetu Crispiego wysłany do Afryki, do t. zw. kolonji Erytrejskiej, w r. 1894 stoczył kilka szczęśliwych bitew i zdobył Casalę. Gdy po tej wojnie powrócił do Włoch, przyjęto go z ogromnemi owacjami. Mówiono nawet jakiś czas, że zostanie ministrem wojny, a nawet ministrem spraw zagranicznych.

Gdy w r. 1896 wybuchły znowu niepokoje w Afryce i gdy stosunki między Menelikiem a Włochami się zaostrzyły, wysłano Baratieriego ponownie do Afryki, gdzie, jak wiadomo, poniósł straszną klęskę od Menelika w pobliżu Aduy pod Alla Abba. Siedm tysięcy Włochów zginęło, kilka tysięcy dostało się do niewoli. Baratieri ratował się ucieczką. Po powrocie do Włoch postawiono go za to przed sąd wojenny, przed którym wykazał Baratieri swoją niewinność, mianowicie udowodnił, że ministerjum nakazało mu stoczyć bitwę, mimo jego przedłożeń, iż ma zamało wojska. Mimo to został z nakazu sądu wojennego spensjonowany, raczej dla uczynienia zadość opinji publicznej, która całkiem niesłusznie domagała się jego ukarania, aniżeli dla jakiejś udowodnionej winy. Baratieri po wyroku przeniósł się do Austrji i zamieszkał stale w Tyrolu.

§ **Jak żydzi szanują pogrzeby.** Z Dźwińska donoszą: W miastach prowincjonalnych żydzi mają swoje „święte“ związki, których członkowie „poświęcają się“ grzebaniu zmarłych żydów, dopuszczając się przytem haniebnych nadużyć i wyzysku. Zaszły świeżo fakt w Dźwińsku, jest chyba jedyny w swoim rodzaju. Oto pod miastem rozstał się ze światem syn zamożnego żyda, którego „święty związek“ otaksował, że powinien zapłacić 800 rb. za pogrzeb. Pieniądze zabierają członkowie związku, upijając się za nie i napychając niemi kieszeń własną. Ojciec, chcąc nie chcąc, musiał się zgodzić na tę taksę.

Kiedy karawan szedł już ze zwłokami na cmentarz, przybiegł „starszy“, który nie był obecny przy targu, zatrzymał na drodze pogrzeb i oświadczył, że 1) 800 rubli to zamała cena i 2) na sumę pogrzebową, o ile jej się nie składa w gotówce, należy wydać weksel, a nie kwit żydowski, jaki dał ojciec nieboszczyka; „starszy“ domagał się też od starego ojca, żeby opuścił pogrzeb i pojechał natychmiast wraz z przedstawicielem związku po weksel. Drwił przytem z ojca, że „zmarły nie otrzyma duszy, jeśli będziecie szli za jego pogrzebem“. To zachowanie się „starszego“ wywołało bójkę uliczną wobec stojącego karawanu, bo znaleźli się stronnicy pokrzywdzonego, którzy siłą poprowadzili dalej karawan.

§ **Sit tibi terra levis!** Moskiewska gazeta „Kurjer“ pomieściła dowcipne poglądy p. Jermołowa na reformowanie gimnazjów, nazwanych klasycznemi, a które nigdy ducha klasycznego nie miały. „Weźmy choćby — mówi p. Jermołów — utartą maksymę „Mens sana in corpore sano“. Maksymy tej wprawdzie uczono ś pamięć, lecz bynajmniej nie wykonywano. Służyła ona tylko w nauce gramatyki, jako przykład rzeczowników rodzaju żeńskiego na „a“ z potrzebną spółgłoską. Nie osiągano też często celu dania młodzieży „mentem sanam“, t. j. zdrowego rozsądku, gdyż całe wykształcenie redukowało się nie do tego, aby rozwijać zdolność do samodzielnej myśli, lecz do tego, aby zapamiętać cudze zdania i naśladować nie autorów ich, nie metodę ich myślenia, lecz formę suchą, gramatyczną ich wyrażeń. Nie było też „corpus sanum“, t. j. zdrowego rozwoju fizycznego, gdyż praca nudna, nie potrzebna do życia, nie ciekawa, zajmowała nczniu całymi dniami, od rana do nocy. Nie spełniano i drugiej wielkiej zasady: „Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas“. Zasada ta uczy: Bierz się do walki życiowej śmiało, mężnie, nie bój się, nie opuszczaj rąk małoduszine, tworząc się, exy aby sił ci starczy. Wkońcu, koroną wykształcenia klasycznego, zasada: „Poznaj samego siebie“, nie mogła być wpojona przez szkołę łacińsko grecką. Najmniejszego bodźca do pracy myśli dla wytworzenia jakiegoś poglądu na świat nie dawała ona młodzieży. Wreszcie nie stosowała się do klasycznej zasady starożytności: „Non scholae, sed vitae discimus“, t. j. uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia. „Sit tibi terra levis!“ — powiemy jej na pożegnanie, t. j. śpij spokojnie i żegnaj na wieki!

§ **O szpiegostwo.** „Narodni Listy“ donoszą z Petersburga, że aresztowano tam niejakiego Oppelta, podejrzanego o szpiegostwo. Oppelt pochodzi z Przibramu, w Czechach. Był dawniej rezerwowym oficerem armji austryjackiej.

§ **Piekło przepełnione... Anglikami.** Irlandzki tenorzysta Patryk O'Mara występował przed kilku dniami w Dublinie w „Fauście“ Gounoda. W chwili, gdy Faust z Mefistofelesem mieli się zapaść w ziemię, maszynerja odmówiła służby i oba zostali na scenie, zagłębiwszy się tylko po pas. Reżyser a popadła w konsternację. W tem odezwał się z galerji głos jednego z Irlandczyków: „Patryku, powiedz tylko, że piekło przepełnione już jest Anglikami i że tam już nie ma miejsca dla ciebie“. Całe audytorjum wybuchło homerycznym śmiechem, wśród którego spuszczono zasłonę.

§ **Aerostat Żarskiego.** W Rouenie ma odbyć się wkrótce próba aerostatu p. Żarskiego, Polaka. Jego sposób kierowania balonami nabyło po opatentowaniu towarzystwo kapitalistów, utworzone w tym celu.

§ **Pomysł zmarłego Lessepsa,** dokonania przekopu Panamy, ma być wskrzeszony. Według doniesień dzienników amerykańskich obecnie są daleko większe widoki, że kanał przekopany będzie nie przez Nicaraguę, ale przez Panamę, t. j. podług pierwotnych planów Lessepsa. Kanał Panamy liczy tylko 46 mil, a Nicaraguy 169 mil; pierwszy wymaga mniej szluz i kosztować będzie o 15 miljonów f szterlingów mniej; w dodatku znaczne roboty przedwstępne są już dokonane; towarzystwo francuskie jest gotowe do sprzedaży maszyn i całego przedsięwzięcia. Prywatne towarzystwo amerykańskie, dokonawszy kosztownych studjów w Nicaragui, w przekonaniu, że mu senat koszty te powróci, nie otrzymało dotąd najmniejszej obietnicy, a wprowadzając w rachunek rywalizację potężnych towarzystw dróg żelaznych, obawiających się kanału, nie ma nadziei otrzymania koncesji. Wszystkie te okoliczności przemawiają za kanałem w poprzek Panamy. Co się zaś tyczy kierunku przekopu, to ponieważ Ameryka Północna zajęła się bardzo troskliwie tą sprawą i z góry opanowanie przyszły kanał, przeto przeprowadzi go niewątpliwie tam, gdzie jej będzie dogodniej.

§ **Psy bernadyńskie i telefon** Wiadomem jest, że na górze św. Bernarda w Szwajcarji, zakonnicy utrzymują przytułek dla turystów i podróżnych, i że mają cały sztab wielkich psów, które odszukują wśród śniegu i lodowców zabłąkanych podróżnych. W ostatnich latach urządzono wygodną drogę w wąwozie św. Bernarda i ustawiono na niej szałasy, widoczne nawet wśród mgły, tak, że wędrowiec w razie niepogody i zmęczenia ma chwilowe schronienie. Każdy z tych szałasów połączony jest telefonem z przytułkiem, tak, że można zawezwać pomocy w razie potrzeby; na takie wezwanie zakonnicy wysyłają człowieka i psa, który niesie koszyczek z chlebem, serem i winem i na 50 minut odległości poznaje węchem kierunek, w którym znajduje się potrzebujący pomocy. Urządzenie to ułatwia ratunek; dawniej psy wysyłane były na chybił trafił i męczyły się często bez potrzeby. Wąwóz św. Bernarda jest dotąd licznie uczęszczany, — z gościny przytułku korzysta rocznie 4000 do 5000 turystów, 5000 do 6000 pielgrzymów i około 15.000 robotnik w piemonckich, szukających pracy w Szwajcarji. Szlag leży w wąwozie przez ośm miesięcy.

§ **Cudzoziemcy w wojsku angielskiem.** Każdy cudzoziemiec wstępując do armji angielskiej, otrzymuje tem samem indygenat. Z tego powodu w r. 1900 uzyskało obywatelstwo angielskie 581 osób, między nimi 212 Rosjan, 189 Niemców, 36 z Austro Węgier, 26 Amerykanów, 17 Francuzów, tyluż Holendrów, 24 Szwedów i Norwegczyków, 11 Szwajcarów, po 9 Włochów, Duńczyków, Rumunów, po 3 Hiszpanów, Belgijczyków, Greków i Persów, mieszkańców Peru i Argentyny. Pięć osób nie chciało podać, skąd pochodzą.

HUMOR.

Z notatnika lekarza damskiego.
(Garść wskazówek).

Ból głowy znakomicie uśmierzają nowe — kapelusze!

Cierpienia piersiowe leczy gruntownie — brylantowa broszka.

Chrypka w gardle ustępuje od biletu na operę do loży, lub od krzesła na koncert przyjezdnego tenora!

Migrenę zmniejsza do minimum nowe ubranie, a w zemdleniach odrazu pomaga zjawienie się — krawcowej.

Roztargnienie, kaprysy i zmęczenie tylko wody zagraniczne (bez męża) wyleczyć mogą.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Nekrologja. Dnia 27 lipca zmarł w Wróblowicach po ciężkiej i długiej chorobie właściciel Wróblowic, ś. p. Adam Tabaczyński, były oficer 4 pułku ułanów i oficer w obronie ojczyzny z r. 1863. S. p. Adam Tabaczyński dla spraw narodowych poświęcił prawie cały majątek tak, iż sam do końca życia musiał walczyć z niedostatkiem, zaś dla ludu wiejskiego w całej okolicy był dobroczynny, a czynił to w cichości, bez rozgłosu. To też na pogrzeb zgromadził się lud w tak wielkiej ilości, iż w naszej okolicy nie widziano nigdy tak licznego orszaku pogrzebowego. Cześć jego pamięci!

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Berlin: Księcia Henryka Pruskiego o śmierci matki zawiadomił sygnałami na pełnem morzu przepływający parowiec angielski. Książę Henryk skierował kurs statku wprost ku Vittingen, by stamtąd koleją podążyć do Niemiec.

Berlin: Na tutejszym anhalckim dworcu towarowym, srożył się wielki pożar. Straty obliczają na miljon marek.

Berlin: Wielkie wrażenie wywołał tutaj fakt, że tak wysoce półurzędowy organ, jak „Koeln. Ztg", potępił proklamację Kiczenera, jako naruszenie prawa międzynarodowego. Boerowie nie popełnili żadnej zbrodni, nie wolno więc ich traktować jak zbrodniarzy. Rząd angielski, więżąc rodziny boerskie, ma obowiązek ponoszenia kosztów ich utrzymania.

Londyn: „Army and Navy Gazette" donosi, że autorem najnowszej proklamacji jest Chamberlain, nie zaś Kiczener. Owa proklamacja brzmi zbyt dziecinnie, by mógł ją zredagować poważny jenerał.

Londyn: Boerówie rozstrzelali oficera angielskiego i dwóch żołnierzy pułku Steinaekers Horse, którzy przed paru tygodniami rozstrzelali kurjera boerskiego Sholza, wiozącego ważne depesze.

Londyn: Walter Kiczener zjechał się z Bothą, celem omówienia zatargu z powodu zbrojenia Kafrów i wysyłania ich w pole przeciwko Boerom. Botha jeszcze raz oświadczył bratu naczelnego wodza angielskiego, że wszyscy Kafrowie wzięci do niewoli, będą bezwarunkowo rozstrzelani.

Londyn: „Westminster Gazette" donosi, że jenerał gubernator Milner wiezie do Afryki nowe instrukcje co do zawarcia pokoju z Boerami.

Londyn: Komendant Boerów Joosta zapewnia, że w polu stoi jeszcze do 15.000 zbrojnych Boerów.

Medjolan: Zaburzenia na prowincji trwają dalej. Od paru miesięcy została przerwana wszelka robota w polu, tak, że właściciele i dzierżawcy gruntów ponoszą olbrzymie straty.

Wśród tego agitatorzy socjalistyczni przeciągają kraj, urządzając zgromadzenia, na których zachęcają do rabowania i palenia. Wojsko odeszło stąd do Vimercate koło Monzy, gdzie wybuchnęły poważne rozruchy.

W Vigentinie robotnicy rolni, którzy zaprzestali pracy, chcieli zmusić resztę robotników do pójścia za ich przykładem. Natrafiwszy na opór spalili kilka domów i splądrowali je do szczętu.

Bruksela: Tutejsza prokuratorja otrzymała zawiadomienie, iż na szkodę towarzystwa kolei Mecheln-Ternenzen została dokonana olbrzymia defraudacja.

Kasjer tego stowarzyszenia miał złożyć w banku, jako depozyt sumę 5 miljonów franków, lecz przywłaszczył ją sobie, a rządowi przedstawił fałszywy kwit na złożoną sumę. Podobno w tę sprawę wplątany jest także dyrektor tego stowarzyszenia. Śledztwo w toku.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 12 SIERPNIA 1901.

Neapol. Franciszek Crispi zmarł tu wczoraj po długiej walce ze śmiercią.

Berlin: Z uwagi na zły stan majątkowy obywateli ziemskich w Prusach zachodnich manewry jesienne armji Niemieckiej będą przeniesione z tej prowincji do Prus wschodnich.

Sofja: Dziś rozpoczął się tutaj proces Sarafowa i towarzyszy. Sarafow i Stojanow są oskarżeni o współudział w zamordowaniu Fitowskiego, inni głównie o wspólnictwo w zabójstwie profesora Michaileana.

Belgrad: Przy wyborach ściślejszych do skupczyny zostało obranych 27 kandydatów rządowych, a 9 niezależnych radykałów.

Hamburg: Policja tutejsza schwytała defraudanta, żyda Salomona Leviego, który sprzeniewierzył na szkodę jednego z budapeszteńskich domów bankowych 200.000 koron. Levi dokonał czynu jeszcze w jesieni roku ubiegłego i wtedy udało mu się szczęśliwie dostać do Ameryki. Teraz powrócił, aby zabrać ze sobą swoją kochankę, lecz został schwytany.

Paryż: Statki wojenne w porcie Villefranche otrzymały rozkaz powrotu do składu eskadry śródziemnomorskiej. Wysoka Porta przyrzekła wypełnić żądania francuskie.

Paryż: W kopalniach Montceau les Mines panuje silne rozjątrzenie. Socjaliści rozdali pomiędzy górników 200 karabinów.

Londyn: Tutejszy dom Rothschildów udzielił rządowi hiszpańskiemu 50 miljonów franków pożyczki na zakupno dział ciężkiego kalibru i zapłacenie kosztów budowy trzech nowych krążowników.

Konstantynopol: Ambasador francuski Constans był u sułtana na trzygodzinnej audjencji, która miała za przedmiot sprawę Societé des Qnais i długu Porty na rzecz bankierów francuskich, wynoszącego 800 000 funtów tureckich.

Ta ostatnia sprawa będzie, jak się zdaje, niegługo załatwiona pomyślnie; w pierwszej toczą się jeszcze rokowania między zarządem towarzystwa a Portą.

Wyrok w procesie o lwowskie zaburzenia.

Lwów: Dziś o godzinie 9 zrana ogłoszony został wyrok trybunału w sprawie rozruchów t. zw. głodowych we Lwowie na początku kwietnia b. r. Za zbrodnię gwałtu publicznego skazani zostali:

Na 1 rok więzienia Maksym Karpiuk vel Karpiński; na 8 miesięcy więzienia Jan Komendacki, Michał Stecera, Jan Stecera, Jan Weissgeber; na pół roku Wasyl Serdeńko, Jan Tomaszewski, Franciszek Kowal, Stefan Ostapczuk, Tomasz Dzeń, Jędrzej Łazarewicz; na 5 miesięcy Szczepan Sitarz i Kość Stanisławski; na 4 miesiące Jan Szczur, Ludwik Gliński i Filip Djak.

Na dwa tygodnie odosobnionego zamknięcia, głównie z powodu małoletności, został skazany Walerjan Nemki.

Za przekroczenie zbiegowiska zostali skazani: Prokop Stodołka na 3 miesiące aresztu, Wojciech Glissowski, Antoni Znbacz i Jan Szpaczkowski na miesiąc; Jan Gałuszka na 7 dni.

Prawie wszyscy zasądzeni wyrok przyjęli. W sali słychać było głośny płacz żon i dzieci skazanych.

Homburg: W sobotę przybyli tutaj oboje królestwo angielscy, księżna Wiktorja i książę Mikołaj grecki. Na dworcu była ustawiona kompanja honorowa 80 pułku z chorągwią.

Celem przywitania gości zjawił się na dworcu cesarz Wilhelm, cesarzowa, trzej najstarsi synowie cesarza i orszak dworski; nadto był także hr. Bülow i hr. Waldersse.

Po przywitaniu udano się powozami do Friedrichshof. W pierwszym powozie jechał cesarz Wilhelm z królową angielską, w drugim król Edward z cesarzową. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur angielski, król Edward był w mundurze niemieckich dragonów gwardji.

Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej.

Cronberg: Kondukt pogrzebowy z ciałem cesarzowej Fryderykowej wyruszył w sobotę wieczorem o wpół do dziesiątej z zamku Friedrichshof. Na czele i po bokach pochodu szli żołnierze i ludzie niosący pochodnie. Za trumną niesioną przez 12 podoficerów kroczył sam cesarz W[illegible]helm a dopiero za nim postępowała reszta o[illegible]szaku żałobnego.

O godz. kwadrans na 11 pochód doszedł do kościoła, gdzie złożono trumnę. Po pobłogosławieniu trumny wszedł do kościoła cesarz i reszta orszaku. Umieszczono ją na katafalku. Cesarz i reszta obecnych uklękli i odmówili modlitwę.

Następnie złożył cesarz Wilhelm wieniec na katafalku i wyszedł z kościoła, aby się udać do Homburga.

NADESŁANE.

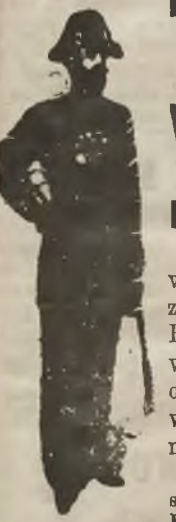
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez
Towarz. lekarskie
w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**
2049 17 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Dostawca c. k. Straży
*** * * * skarbowej * * * ***



Krawiec
wojskowy
i cywilny 1937

Wł. Lissak
KRAKÓW
Florjańska 25,
I-sze piętro,
wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.
Poleca się nadal łaskawej pamięci Szanow. P. T. Publiczności.
Najlepszy wyrób prawdziwych angielskich Briges do jazdy konnej.

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka**, mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. = W zbieraniu składek pośredniczy Administracja „Głosu Narodu“.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porta
A. Thierrego centyfoliowa maść do ran
2 słoiki K. **3·50**, wolne od porta, za gotówkę.
A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie
koło Rohitsch-Sauerbrunn.
Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I
Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823
Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40**, za 1/2 pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
Skład główny: Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Kornenburg p. Wiedniem.** 1538 5 20

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający
Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadnmy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie
wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 7 9

Dobra Łagiewniki

20 minut szosą od Krakowa, folwark około 180 morgów, z pałacem i budynkami gospodarskimi w bardzo dobrym stanie, cegielnią parową, fabryką gipsu, **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.** 2142 2 3
Bliższych wyjaśnień udziela: **Dyrekcja Filii Banku hipotecznego w Krakowie.**

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mała Strana. Założony w roku 1878,
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnisty	5 kilogr. złr.	6·—
Jamajka znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 8 0

●● NIKT ●●

innej soli nie powinien używać jak tylko jedynie i wyłącznie
sól z kartoników
mieloną i opakowaną przez
WYDZIAŁ KRAJOWY
gdyż ta jest tylko 1850 6 0
najczyściejszą, hygienicz., nieszkodzącą zdrowiu
do nabycia w handlu kolonialnym
J. F. FISCHERA
Kraków Linia A-B
oraz we wszystkich większych handlach kolonialnych i składach mąki.

Parcela budowlana

z dwupiętrową oficyną, wolna od ciężarów hipotecznych, przy ulicy Krowoderskiej l. 23, w Krakowie jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Wiadomość u stróża. 2082 6 26

Drukarz litograficzny

poszukuje kondycji lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucję. Zgłoszenia dla **J. M.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 2094 3 5

HANDLOWIEC

mogący się okazać chlubnemi świadectwami handlowemi, poszukuje jakiegokolwiek stosownego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Handlowiec 183“ przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu.“ 2138 2 2

POKÓJ

kawalerski,
frontowy, umeblowany, jest **do wynajęcia** przy ulicy Długiej l. 35. Wiadomość tamże.

Szukam miejsca

Jako zarządca gorzelni posiadając kurs odbyty w Berlinie teoryczny w szkole Rolnictwa u Prof. Debrücka i praktykę u Hr. Kwileckiego w Kwilczu w Poznańskim. Zgłoszenia Foron Lumbee **Podgórz ul. Kalwaryjska Nr. 91.** 29 2 3

Młody pomocnik
handlowy
posiadający język polski i niemiecki poszukuje posady w handlu korzennym, żelaznym lub farbowym pod adresem: „P. G.“ poste restante Biała 2131 2 3

Morele

zdatne już do dostarczenia sprzedaje koszyk 5 kilowy wraz z portem po **1 złr. 80 ct.** a nie jak dawniej po 4 korony. **Jakób Sperling Kis-Szeben (Węgry).** 2011

Najlepsze
Cukry deserowe
1/2 kg. pudełko kor. 2.
Karmelki . . . 1/2 kg kor. 1·—
Herbatniki . . 1/2 kg kor. 1·20
poleca 2009 5 0
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
Kraków, Bracka 6.
Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Gospodyni!

Wdowa, lat 38, inteligentna, poszukuje miejsca od 1 szego września do gospodarstwa wiejskiego lub na plebanję, może się okazać chlubnemi świadectwami. Adres: „A. B“ poste rest. Wieliczka. 2098

CHŁOPIEC

w wieku lat 13, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **M. Rojkowska** Nowy Sącz Dworzec. 2128 2 3

Wyżeł

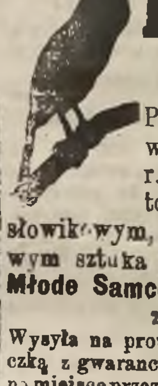
w drugiem polu, dobrze tresowany, **do sprzedania**. Leśnictwo Poręba-Żegoty, p. Alwernia. 2042 5 5

Chłopca do praktyki

przyjemnej powierzchności, rel. kat. religijnie wychowanego z 2 gą gimn. przyjmie zaraz handel delikatesów i kolonialny **Jana Zacharskiego** w Samborze 2064

Biedna Rodzina.

Na lichej pościeli leży nędzarz złożony ciężką chorobą od lat 8. To mąż wyczerpanej nędzą i niedostatkiem żony i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zechce ofiarę swoją nadesłać do **Działu inseratowego** „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13 dla **Biednej Rodziny** — a szczera modlitwa i łza wdzięczności maluczkich, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną mi łaskę 2022 7 0



Kanarki
HERCYNSKIE
Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery“ z 1900 r.. śpiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.
Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.
Hodowla prawdziw. Horceńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

C. k. Urząd pocztowy Krasiczyn
przyjmie 2092 3 5
PRAKTYKANTA.

Rzeźbiarza meblowego

poszukuje się zaraz. Zgłoszenia: Zaremba krawiec, Kraków, Wiślna Nr. 2. 2091 3 6

KUCHARZA

lub **kucharki** restauracyjnej, **do objęcia kuchni na swój rachunek,** poszukuje się od 1-go września. — Wiadomość w **handlu** Stanisława Nikla, Kraków, **ulica** Zwierzyniecka L. 32. 2126 3 3

Hotel Polski
w Dębicy — w Rynku
polecają od 80 ct — z **usługą całkowitą** i z fiakrem
WŁAŚCICIELE restauracji kolejowej.
1654 9 13

Dwa sklepy

tuż przy Rynku,

w ulicy Szewskiej Nr. 2 jeden z oknem wystawowem, **do wynajęcia każdego czasu**, drugi obok niego, (w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza), **do wynajęcia od 1 października r. b.**

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego, w Krakowie**, Rynek gł. Nr. 30, telefonu Nr. 418. 2104

Już wyszło z druku

St. Miłkowskiego 2006

Tajemnice Aleksandrowskiej cytadeli

w Warszawie.

Wydanie III poprawione i powiększone. Cena egzemplarza **1** kor. **60** hal.

WILKI i BARANY

ciąg dalszy

Tajemnic Aleksandrowskiej Cytadeli

w Warszawie.

Cena za egzemplarz **2** kor **40** halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KALENDARZYK Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. **2·40.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1873

Sprowadzać można przez każdą księgarnię wychodzące w 57 nakładzie pismo *Dra Med. radcy Müllera*

O osłabieniu nerwów i siły męzkiej.

Przesyłkę ofrankowaną można otrzymać za 60 ct. w markach pocztowych. 1080

Curt Röber Brauuschweig.

Dwóch studentów

niższych klas gimnazjalnych lub realnych znajdzie **umieszczenie** przy rodzinie inteligentnej, blisko szkoły realnej i gimnazjalnej, z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką. Na żądanie pomoc w naukach na miejscu. Wiadomość ul Czarnowiejska Nr. 47 na parterze. Codzień od godz. 1 6 popołudniu. 2147 1 3

Do natychmiastowego przyjęcia poszukuje młodego, zdolnego

pomocnika fryzjerskiego

płaca 8 10 złr. i z całem utrzymaniem. **Zelleader w Andrychowie.** 2148 1 2

Studenci

szkoł średnich, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, **z gwarancją** za dobry skutek w naukach. Tylko wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Józef Paderewski Kraków, ul. Garbarska Nr. 4. 2145 1 3

Na list A. M. 20

poste rest. Biała z daty Tarnów 7 lipca dano odpowiedź pod wiadomym adresem. 2150

Z szacunkiem **S. P. 77.**

Zarząd dóbr Kliszów

p. Gawłuszowice

poszukuje natychmiast starszego **pomocnika gospodarczego** kawalera. 2149 1 2

FORTEPIAN

krzyżowy, w dobrym stanie jest **do nabycia.** Bliższa wiadomość ul. Siemiradzkiego Nr. 5 II piętro, od godz. 4-6 popołudniu. 21 8 1 2

Knorra najwyborniejsza mączka owsiana

Knorra przyrządzony grysik owsiany

Knorra najczystszy Tapioca (Tapioka)

Knorra mączka ryżowa

Knorra najwyborniejsza mąka jeczmienna

Knorra najpiękniejszy i najlepszy grysik dla dzieci

są pierwszorzędne i najwyborniejsze, tysiąc razy wypróbowane **dyetyczne środki jako pokarm dla dzieci**, które z powodu wartości pożywienia i lekkiego strawienia małem dzieciom do pożywienia służy, **zastępuje jako jedyny racjonalny pokarm matki.** 1754 3 3

Kupuje się tylko z marką „KNORRA.“. — Wszędzie do nabycia.

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystycz. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądania. — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany



Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłog i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniany; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem

156 15 8 **DYREKCJA.**

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueryach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze. Dyrektor JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant, 817 82 31 *fabrykant likierów „La Ferme“.*

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ

JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.** 1345 40 28

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 28 0

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·— w oprawie płóciennej Kor. 5·—

Metoda Francuska . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40 w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski.** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Ko. **3** 2111 32 5

Do wynajęcia dom

parterowy

przy ulicy Długiej Nr. 34 z frontem do ulicy Krowoderskiej, składający się z z jednej wielkiej sali, dwóch pokoi i kuchni, składem lub bez tegoż. Wiadomość w handlu Fr. Lesserta Kraków, ul. Sławkowska. 2090 3 3

Kamienica narożna

przy ul. Szewskiej w Krakowie

w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania.** Dochód może być znacznie odniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18 000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1818 12 0

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.

3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 25 0

Zarząd młyna amerykańskiego

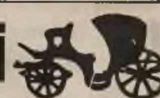
w Rzemieniu o. p. Rzochów

poszukuje natychmiast **człowieka** w sile wieku, uczciwego, obeznanego z prowadzeniem rachunków jako kierownika składów **mąki** w Mielcu jakoteż **kasyerki** z odpowiednią kaucją. 2007 6 10

Korzystny interes.

Za wypożyczenie **500 złr.** otrzyma mężczyzna lub kobieta w procencie mieszkanie z przyzwoitym wiktem do czasu zwrotu kapitału. Najkrótszy okres półroczny. Kapitał pewny. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod L. **2134.** 2 5

Trzy wózki



Wszystkie 3 wózki są na jednego i parę koni, lekkie, prawie nowe, świeżo lakierowane z latarniami i nadzwyczaj tanie. **Welant wózek** jasion. o skórzanem wybiciu za **150** złr. **Wózek dworski** na rysorach ze skrętem, fason tatlowy, zbudowany na drogi polne, do polowań o dwóch siedzeniach, suknem elektrik wybity za **150** złr. **Wózek drogowy**, lekki, mocno zbudowany bez rysorow, wyplatany, o dwóch siedzeniach elastycznych, skórą wybitych z fartuchem, z hamulcem za 80 złr. do sprzedania **w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza Kraków, ulica Szpitalna L. 34**, naprzeciw teatru miejskiego. 1435

Panienki

z dobrych domów. uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie. Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia pod adresem: **Władysławowa Zaleska, Okocim.** 2069 3 8

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania interes restauracyjny w najcelniejszej ulicy Tarnowa, z całem urządzeniem i oświetleniem gazowem, interes ten obejmuje 4 pokoje na parterze, 2 pokoje i kuchnią na mieszkanie z koncensem, bilard, fortepian i trafika. Adres — ul. a Bernadyńska Nr. 1 Tarnów. 2086 3 3

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, **za 30.000 złr. do sprzedania.**

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 15 0

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.) *poleca P. T. Publiczności*

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Nędzarz

od lat siedmiu ciężką złożony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża uprasza uprzejmie Serc litościwych o łaskawe **wsparcie** w jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2 0 5 7 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.